

Stanisław Wąsowicz

Genetycznie zdeterminowani czy też wilcze dzieci?

Palestra 17/12(192), 74-82

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Genetycznie zdeterminowani czy też wilcze dzieci?

Analizując krytycznie występujące w psychiatrii pojęcie psychopatii, autor ukazuje niedoskonałość samej definicji tego pojęcia oraz względność jej elementów. Porusza m.in. kwestię czynników decydujących o rozwoju osobowości, dając krótki przegląd istniejących w tej kwestii teorii. Przypomina o znaczeniach pojęcia „charakter” i „temperament”. Zatrzymuje główny akcent uwagi nad problemem, czy obowiązujące obecnie kodeksowe zasady odpowiedzialności karnej psychopatów za czyny przestępne są słuszne, i apeluje o rewizję tych zasad.

I. GENEZA ROZWAŻAŃ

Rozważania, którymi pragnę się podzielić z czytelnikami „Palestry”, zrodziły się z moich przeżyć i ocen, towarzyszących procesom, w których uczestniczyłem jako obrońca. Pierwszy z nich to proces o zabieranie pojazdów mechanicznych w celu krótkotrwałego użycia oraz o kradzieże, drugi — to proces o tzw. zgwałcenie zbiorowe.

Głównymi „bohaterami” obydwu tych procesów byli psychopaci. Zdrowi, choć nieuleczalni. Młodzi, lecz zmęczeni. Pożądający życia, które ich nie miłuje. Szukający wrażeń, które ich nie szukają. Spiesznie dążący do konsumowania kęsów luksusu, których nie mogą zdobyć inaczej jak w drodze przestępstwa i których nie umieją skosztować inaczej jak tylko nierozsądnie i nieluksusowo. Ubodzy, marzący o dostatku. Złaknieni słodyczy losu, który karmi ich stale piołunem. Garnący się do ciepła ludzkich uczuć, które się ku nim nie zwraca. Szukający życzliwości, a znajdujący surowość. Bładzi, wychudzeni młodzieńcy, nad którymi zawisł szydery, dozgonny chyba śmiech losu. Psychopaci.

Jan R., urodzony w roku 1947, karany był już czterokrotnie. Po raz pierwszy w roku 1961 umieszczeniem w zakładzie poprawczym za to, że systematycznie uciekał z zakładu wychowawczego. Po raz drugi w roku 1964 za kradzież przedmiotu o niewielkiej wartości. Po raz trzeci w roku 1966 za nową kradzież. Po raz czwarty za naruszenie nietykalności cielesnej. Ostatnio został nieprawomocnie skazany na karę trzech lat pozbawienia wolności i grzywnę za czterokrotny współudział w zaborze samochodów w celu krótkotrwałego użycia i za kradzieże. Tak więc znaczną część swojej młodości Jan R. spędził za murami więzień. Jest kawalerem, synem szewca. Ukończył szkołę podstawową oraz dwie klasy liceum ogólnokształcącego. Nie ma dzieci ani majątku. Jedynym człowiekiem, który losem jego się smuci, jest jego matka, stara i uboga.

Andrzej O., syn robotnika, urodzony w roku 1949, ma wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej. Karany był już dwukrotnie. Po raz pierwszy za kradzież, po raz drugi za kradzież z włamaniem. Ostatnio został nieprawomocnie skazany, za udział w zgwałceniu zbiorowym oraz za kradzież z użyciem gwałtu na łączną karę piętnastu lat pozbawienia wolności, grzywnę i utratę praw publicznych. Andrzej O. jest kawalerem. Nie ma dzieci. Nie ma też majątku.

Obaj ci ludzie uznani zostali przez lekarzy za osobników o cechach psychopatycznych z nienaruszoną zdolnością rozpoznawania znaczenia swych czynów i z nienaruszoną zdolnością kierowania postępowaniem.

Czy ludzie ci zostali ukarani sprawiedliwie? Pytanie to stało się impulsem i źródłem mych rozważań.

II. KARA SPRAWIEDLIWA

Doświadczeni w wymierzaniu sprawiedliwości uśmiechną się być może nad postawionym przeze mnie pytaniem, uznając je za naiwne i pretensjonalne. Uczynią to jednak niepotrzebnie. Koncepcja sprawiedliwości, którą wyznaje autor tych rozważań, nie jest ani mistyczna, ani cyniczna. Jest na wskroś trzeźwa i na wskroś ludzka. Ukarać sprawiedliwie — to ukarać z uwzględnieniem wszystkich obiektywnych, zewnętrznych okoliczności czynu oraz z uwzględnieniem wszystkich okoliczności dotyczących organizmu i psychiki sprawcy.

Pozostawiam poza tematyką rozważań kwestię, czy system kar przyjęty we współczesnym prawie karnym państw cywilizowanych jest słuszny i celowy, a co do czego żywię osobiście niemałe wątpliwości. Odnoszą się one tak do kary pozbawienia wolności jak i do owych licznych kar dodatkowych, wydłużających w czasie proces karania i przemieniających życie człowieka w długie pasmo drobnych może, ale dokuczliwych udręczeń. Odnoszą się one również do kary śmierci.

III. O PSYCHOPATII NA TRZEŻWO

Kto jest psychopatą? Żeby dać na to pytanie odpowiedź autorytatywną, sięgnąć musimy do autorytetów. Znaleźć je możemy nie w prawie karnym ani w nauce prawa karnego, lecz w psychologii i psychiatrii. I tutaj dopiero spotyka szukającego zawód, tym głębszy zresztą, im głębiej sięgniemy do źródeł i im bardziej krytycznie ukształtujemy nasz stosunek do nich.

Dowiemy się bowiem, że „przez psychopatię rozumie się najczęściej wrodzone odchylenia struktury osobowości od przeciętnej miary, szczególnie w zakresie charakteru włącznie z nieprawidłowościami życia uczuciowo-popędowego, uczuciowości wyższej, temperamentu, sposobu reagowania na bodźce oraz napędu psychoruchowego”¹.

Dowiemy się również, że wielkie istnieją trudności w zdefiniowaniu

¹ Tadeusz Bilikiewicz: Psychiatria kliniczna, PZWL, Warszawa 1969, wyd. IV, str. 572.

pojęcia normy zdrowia psychicznego², że „nie da się teoretycznie powiedzieć, na czym polega zdrowie w ogóle, a zwłaszcza zdrowie psychiczne”³.

Dowiemy się dalej, że „osobnicze różnice stanowią wychylenie od idealnej przeciętności; stopień tego wychylenia może być rozmaicie duży. O psychopatii mówimy wtedy, gdy nasilenie tych ilościowych wychyleń od przeciętnej miary jest tak duże, że zagraża harmonijnemu współżyciu jednostki ze środowiskiem”⁴.

Dowiemy się wreszcie, że „nagromadzenie różnic ilościowych wprowadziła się w kierunku pogranicza z chorobą, lecz granicy tej nie przekracza, pozostając wciąż jeszcze w obrębie normy. Psychopatia jest więc mimo wszystko stanem prawidłowym, stanem zdrowia”⁵.

Z przytoczonych wyżej danych wynika jednocześnie, że psychopatia to odchylenie struktury osobowości od przeciętnej miary, która nie jest jednak znana w tym stopniu przynajmniej, ażeby można ją było określić ilościowo. Jednakże „miara” nie dająca się określić ilościowo nie spełnia przecież funkcji miary.

Jeżeli więc psychopatię określimy przez „X” (jako wartość niewiadomą), to moglibyśmy jedynie ustalić równanie: $X = Y - n$, w którym „Y” oznacza normę psychicznego zdrowia, a „n” wielkość odchylenia od tej normy. Otrzymujemy zatem jedno równanie z dwiema niewiadomymi, o którym z matematyki wiadomo, że nie może być rozwiązane.

Jeżeli stopień odchylenia od idealnej przeciętności może być u człowieka nawet duży, a mimo to zalicza się go jeszcze do kategorii ludzi normalnych, to jest zrozumiałe, że jakkolwiek psychopatyczne odchylenia struktury osobowości od przeciętnej miary muszą być większe od odchylenia spotykanych u ludzi normalnych, to jednak żadne z tych odchylenia nie ma żadnej miary stałej i jednolitej. A jeżeli tak jest, to w naszym uproszczonym wzorze w miejsce literki „n” należy wstawić trzecią niewiadomą, jakies „Z”, oznaczające wielkość odchylenia od nieznanej normy zdrowia psychicznego, i wówczas nasz uproszczony wzór na psychopatię przybierze postać następującą: $X = Y - Z$, z tą jedynie podciętą, iż ową „Z” przeważnie dotyczy charakteru człowieka, a nie jego sprawności myślenia⁶.

Otrzymujemy w ten sposób znów jedno tylko równanie, ale już z trzema niewiadomymi, równanie, którego rozwiązanie jest oczywiście niemożliwe.

Zdajemy sobie sprawę, że praw nauk humanistycznych, do których ciągle jeszcze należy psychologia i w pewnej mierze również psychiatria, nie można wyrażać w formułach matematycznych.

Podjęta przez nas próba w tym względzie miała jedynie pokazać wysoką niedoskonałość narzędzi, jakimi po dzień dzisiejszy operują te nauki, a także ryzyko błędu, jaki może tkwić w lekarskich rozpoznaniach.

² Tadeusz Bilikiewicz: op. cit., str. 573.

³ Tadeusz Bilikiewicz: op. cit., str. 573.

⁴ Tadeusz Bilikiewicz: op. cit., str. 573.

⁵ Tadeusz Bilikiewicz: op. cit., str. 573.

⁶ Tadeusz Bilikiewicz: op. cit., str. 576.

IV. UWAGI O ELEMENTACH POJĘCIA „PSYCHOPATIA”

Wracając do wyjściowego w naszych rozważaniach określenia pojęcia psychopatii, pragniemy zauważyć, że określenie to posługuje się wysoce spornymi w psychologii a zarazem naczelnymi niejako pojęciami osobowości, jej struktury, charakteru i temperamentu.

Ernest R. Hilgard, profesor psychologii na Uniwersytecie Stanford, po stwierdzeniu w swej pracy pt. „Wprowadzenie do psychologii”, że „osobowość” jest jednym z najtrudniejszych pojęć w psychologii, proponuje, by rozumieć to pojęcie jako „zorganizowaną strukturę indywidualnych cech i sposobów zachowania się, decydującą o specyficznych sposobach przystosowania danej jednostki do jej środowiska”⁷. Termin „struktura osobowości” odnosi ten autor do „trwałych niepowtarzalnych cech, dzięki którym osobowość jest jednolitą całością”, powstającą dzięki rolom wyznaczanym człowiekowi oraz dzięki indywidualnym doświadczeniom⁸.

W cytowanej pracy Hilgarda znajdujemy krytyczny przegląd prób opisania w systematyczny i uporządkowany sposób struktury osobowości, zwanych „teoriami osobowości”.

I tak teoria typów osobowości, wywodząca się jeszcze ze starożytności, usiłuje podzielić osobowości ludzkie na kilka typów według jakiejś głównej czy dominującej cechy, wokół której u niektórych ludzi koncentruje się ich osobowość.

Teoria cech, będąca skrajnym przeciwieństwem teorii typologicznej, proponuje grupować ludzi według tego, w jakim stopniu mogą być scharakteryzowani w kategoriach pewnej liczby cech⁹.

Teorie rozwojowe (psychoanalityczna, teoria uczenia się i teoria ról) uznają, że „człowiek może uczyć się i uczy się oraz wzrasta w jakiejś kulturze, w której musi uczestniczyć zgodnie z prawami i zwyczajami tej kultury, wobec czego każda dojrzała osobowość jest produktem swego rozwoju”¹⁰.

Teoria dynamiki osobowości traktuje osobowość jako sumę czynników znajdujących się w chwiejnej równowadze, a aktualne zachowanie się jednostki — jako rezultat wzajemnej gry różnych dyspozycji, będących często w konflikcie”¹¹.

W teoriach osobowości znajdują odbicie poglądy religijne, filozoficzne, a nawet polityczne, tych, którzy je głoszą. Dlatego zapewne występują w tych teoriach różnice bardzo znaczne i zasadnicze.

Jakie czynniki decydują o rozwoju osobowości? Na pytanie to różne spotykamy w literaturze psychologicznej odpowiedzi.

Najbardziej krańcowo zasadę dziedziczenia jako podstawową i najogólniejszą prawidłowość, decydującą o rozwijaniu się i powstawaniu osobowości, pojmują przedstawiciele kierunku zwanego natywizmem¹². Nativizm zakłada całkowite, a co najmniej przeważające zde-

⁷ Ernest R. Hilgard: Wprowadzenie do psychologii (przekład z języka angielskiego Józefa Radzickiego), PWN, Warszawa 1971, str. 658.

⁸ Ernest R. Hilgard: op. cit., str. 687.

⁹ Ernest R. Hilgard: op. cit., str. 696.

¹⁰ Ernest R. Hilgard: op. cit., str. 713.

¹¹ Ernest R. Hilgard: op. cit., str. 714.

¹² Stanisław Gerstmann: Psychologia, PZWS, Warszawa 1969, str. 162.

terminowanie przyszłego rozwoju osobowości przez zestaw jednoznacznie określonych cech organizmu i psychiki, odziedziczonych po przodkach. Zawiera w sobie elementy fatalizmu¹³. Konsekwencją logiczną takiego stanowiska jest przeświadczenie, że środowisko, oddziaływanie wychowawcze — jako czynniki zewnętrzne w stosunku do indywidualium — nie mogą wywierać na proces kształtowania się osobowości decydującego wpływu¹⁴.

Krańcowo odmienne stanowisko reprezentuje teoria, którą określa się mianem socjologizmu bądź empiryzmu. Głosi ona, że na kierunek rozwoju osobowości i sposób jej ukształtowania decydujący wpływ wywiera środowisko społeczne, traktowane jako twór stały i niezależny od jednostki, jako twór, którego jednostka ze swej strony nie organizuje, nie zmienia i nie kształtuje.

Jednostronność tego kierunku polega na uznaniu za wystarczający czynnik rozwoju osobowości tylko środowiska społecznego, które urasta w ten sposób do rangi wyłącznego czynnika decydującego o kierunku tego rozwoju¹⁵.

Teorią kompromisową w stosunku do dwóch poprzednich, a więc do natywizmu oraz socjologizmu, jest teoria dwóch czynników, określana również jako teoria konwergencji (zbieżności), stworzona przez niemieckiego psychologa Wiliama Sterna w latach dwudziestych naszego stulecia. Próbuje ona wyjaśniać wszystkie ustalane u indywidualium cechy osobowości elementami, które mają pochodzić zarazem i z odziedziczonych po organizmach rodzicielskich zadatków biologicznych, i z treści, pochodzących z otoczenia¹⁶. Nie wyłączała ta teoria ani determinującej roli dziedzicznych mechanizmów rozwojowych, ani współdeterminującej roli nie podlegającego przekształceniom niezależnego środowiska.

Dialektyczna koncepcja rozwoju osobowości podkreśla ścisły związek i współzależność między organizmem człowieka a światem przyrody. Związek ten polega na tym, że właściwości struktury i funkcji układu nerwowego, a przede wszystkim mózgu są w dużej mierze efektem własnej jego pracy i działalności, której wyniki utrwalają się w nerwowej tkance kory mózgowej. Na skutek tego wrodzone zadatki, przekazywane potomstwu przez organizmy rodzicielskie, są także wynikiem kształtujących je funkcji środowiska i własnej aktywności człowieka¹⁷.

To, co zostało wyżej powiedziane o istocie osobowości i o czynnikach decydujących o kierunku jej rozwoju, pozwala lepiej zrozumieć z jednej strony ogromną złożoność, a z drugiej strony — nieokreśloność pojęcia „odchylenie struktury osobowości od przeciętnej miary”.

Dodać tu należy, że termin „struktura osobowości” akcentuje fakt, iż osobowość jest czymś na kształt dzieła złożonego z wielu czynników prostszych, mogących pozostawać względem siebie w różnych bardzo stosunkach i bynajmniej nie jednolitych (czynników takich, jak cechy fizyczne

¹³ Stanisław Gerstmann: op. cit., str. 163.

¹⁴ Stanisław Gerstmann: op. cit., str. 163.

¹⁵ Stanisław Gerstmann: op. cit., str. 164.

¹⁶ Stanisław Gerstmann: op. cit., str. 165.

¹⁷ Stanisław Gerstmann: op. cit., str. 165—166.

i temperament, zdolności intelektualne i inne, zainteresowania i wartości, postawy społeczne, dyspozycje motywacyjne, sposób wyrażania się i styl bycia oraz skłonności patologiczne).

Jeżeli psychopatia oznaczać ma znaczne odchylenie struktury osobowości od przeciętnej miary, to z określenia takiego nie dowiadujemy się jeszcze, w jakich komponentach osobowości owo znaczne odchylenie od przeciętnej miary ma występować. Ale psychiatrzy i psychologowie spieszą poinformować nas, że odchylenia, o których mowa, występują szczególnie „w zakresie charakteru”¹⁸.

Wolno przeto zapytać, co w psychologii rozumie się przez „charakter”. Jakkolwiek i w tej kwestii poglądy nie są jednolite, a definicje — powszechnie uznawane, to jednak wydaje się, że można dla nich znaleźć pewne minimum rysów wspólnych. Oto one. Po pierwsze — zakres pojęcia „charakter” jest węższy od zakresu pojęcia „osobowość”; charakter należy do osobowości, ale nie wyczerpuje jej. Po drugie — charakter jest swoistym splotem niektórych cech osobowości, z których jedne są dominantami, a inne cechami podporządkowanymi im bądź też niezależnymi od nich, choć współistniejącymi. Po trzecie — splot tych cech jest indywidualnie różny. Po czwarte — w splocie cech osobowości składających się na pojęcie „charakter” wyraża się stosunek człowieka do rzeczywistości, do własnego działania i do samego siebie. Po piąte wreszcie — charakter to splot takich właśnie cech osobowości, które przejawiają się w zachowaniu się człowieka, w jego postępowaniu, w jego czynach¹⁹.

Skoro więc psychopatia ma być odchyleniem znacznej miary od normy przeciętnej w zakresie charakteru człowieka, to rozumiemy już teraz, że będzie to odchylenie od przeciętnej w zakresie tych cech, które decydują o zachowaniu się człowieka i w których wyraża się jego stosunek do rzeczywistości, a więc i do społeczeństwa, w którym ten człowiek żyje, do własnego działania tego człowieka i do samego siebie. Trafna jest więc uwaga, że psychopatia jest odchyleniem, które decyduje między innymi o niezachowaniu harmonii pomiędzy jednostką a innymi ludźmi²⁰.

Przez temperament psychiatria proponuje rozumieć „zespół dyspozycji uczuciowych, które warunkują sposób reagowania człowieka na wpływy zewnętrzne”²¹.

Spotykamy też bliższą, lecz szerszą definicję proponującą rozumieć przez „temperament” cechy uczuciowości, od których zależy sposób reagowania człowieka na wpływy zewnętrzne i przeżycia wewnętrzne²².

Bardziej szczegółowe wyjaśnienia pojęcia temperamentu znajdujemy w psychologii. Głoszą one, że „temperament jako jedna z cech osobowości wyraża się we właściwościach dynamicznych motoryki, jak na przykład w szybkości inicjowania ruchów, ich tempie i napięciu (inten-

¹⁸ Tadeusz Bilikiewicz: op. cit., str. 572.

¹⁹ Lidia Wołoszynowa: Psychologia ogólna i rozwojowa w zarysie, PZWS, Warszawa, str. 74; Marek Jarosz: Elementy psychologii lekarskiej i psychopatologii ogólnej, PZWL, Warszawa 1973, str. 102—103.

²⁰ Marek Jarosz: op. cit., str. 171.

²¹ Bilikiewicz i Grabowska: Psychiatria, PZWL, Warszawa 1970, str. 60.

²² Adolf Malinowski: Podstawowe zagadnienia w orzecznictwie sądowo-psychiatrycznym, PZWL, Warszawa 1959, str. 53.

sywności), oraz w takich samych cechach procesów psychicznych. Właściwości temperamentalne są stosunkowo najłatwiej — choć także pośrednio — uchwytnie w przebiegu procesów uczuciowych, ponieważ najplastyczniej wyrażają się w zachowaniu zewnętrznym, w ruchach mimicznych i pantomimicznych”²³.

Psychologia wyróżnia cztery podstawowe typy temperamentu: cholearyczny, sangwiniczny, flegmatyczny i melancholiczny. „Cechy zachowania się widoczne u ludzi reprezentujących poszczególne typy temperamentu są uwarunkowane właściwościami układu nerwowego i modyfikującym jego funkcje wpływem procesów biochemicznych, będącym wynikiem czynności gruczołów wewnętrznego wydzielania”²⁴.

Interesującą tezę współczesnej psychologii jest to, że temperament ma charakter sytuacyjny, to znaczy, że „w zależności od tego, jaki zasób możliwości funkcjonowania ma osobniczy układ nerwowy, zależnie od doświadczenia jednostki związanego z danym typem sytuacji, od jej znaczenia dla człowieka — wykształcają się znamienne cechy temperamentalne zachowania się”²⁵.

Ciekawa jest również teza, że „typ temperamentu może ulec modyfikacjom i zmianom bądź na krótki okres, bądź utrwalić się jako nowa względnie trwała cecha osobowości”²⁶. Trwale przekształcenia temperamentu bywają uzyskiwane również w wyniku dłuższej trwających wpływów wychowawczych na uczniów²⁷.

V. CZY PSYCHOPATIA MOŻE BYĆ STANEM ZAWINIIONYM PRZEZ JEDNOSTKĘ

Dotychczasowe wywody nasze, będące skromnym tylko przypomnieniem pojęć oraz twierdzeń, znanych i mniej lub więcej uważanych za prawdy, pozwalają zająć własne stanowisko w sprawie określonej w tytule naszego artykułu („genetycznie zdeterminowani” czy też „wilcze dzieci”). Tytuł ten sugerował istnienie dwóch członów alternatywy: albo psychopatia jest stanem osobowości zdeterminowanym genetycznie, albo też jest stanem zdeterminowanym przez zewnętrzne warunki rozwoju osobowości, a w szczególności przez warunki wychowania.

Alternatywa taka eliminowałaby możliwość, by psychopatia była stanem zawiniionym — choćby tylko częściowo — przez dotknięcie nią indywiduum.

Zawarta w tytule artykułu sugestia eliminująca możliwość obciążania winą indywiduum za psychopatię, jaką jest ono dotknięte, zrodziła się z użycia w autorytatywnych określeniach pojęcia psychopatii takich terminów, jak „w r o d z o n e” (odchylenia struktury osobowości), a w samej nazwie „psychopatia” — niekiedy predykatu „u s t r o j o w a” (*psychopathia constitutionalis*).

²³ Stanisław Gerstmann: op. cit., str. 185—186.

²⁴ Stanisław Gerstmann: op. cit., str. 187.

²⁵ Stanisław Gerstmann: op. cit., str. 188.

²⁶ Stanisław Gerstmann: op. cit., str. 189.

²⁷ M. O. Gurowicz: *Psichiatrija, Medg.*, Moskwa 1949.

Zauważyć tu należy, że nawet ci psychiatrzy, którzy programowo chcą eliminować determinację genetyczną, przyjmują jednak istnienie w psychopatii podłoża biologicznej małowartościowości²⁷, albo nawet wyraźnie określają psychopatię jako „patologiczny rozwój osobowości, powstały pod wpływem niepomysłnych warunków zewnętrznych na tle cech wrodzonych”²⁸ (podkr. moje — S.W.).

Dialektyczne pojmowanie rozwoju osobowości nie czyni jednak ze-społu cech wrodzonych lub podłoża biologicznej małowartościowości czynnikiem samodzielnie i całkowicie determinującym strukturę osobowości w sensie występowania w niej znacznych odchyień od normy, dopuszczając niejako do funkcji współdeterminowania również niepomysłne warunki zewnętrzne.

Dialektyczne pojmowanie rozwoju osobowości nie wyłącza w istocie sytuacji, w której jednostka może ponosić część odpowiedzialności za nieprawidłowy kierunek rozwoju swej osobowości. Są to zapewne wypadki rzadkie i nietypowe, ale mogą one istnieć. Wypadki te należałoby chyba lokować w sferze wadliwej recepcji przez jednostkę wpływów środowiska i otoczenia. Wadliwość recepcji tych wpływów przez jednostkę polegać zapewne może bądź na zbyt uległym poddawaniu się ujemnym wpływom warunków zewnętrznych, bądź też na czynnym szukaniu, a nawet czynnym stwarzaniu dla siebie niepomysłnych dla rozwoju osobowości warunków zewnętrznych — oczywiście bez wyraźnej świadomości tego, że doprowadzić to może z czasem do wytworzenia się w osobowości jednostki cech psychopatycznych i bez dążenia do nabycia takich cech. Nie wymaga bowiem chyba uzasadnienia teza, że nikt z ludzi normalnych nie chciałby być czy stać się psychopatą i nikt z normalnych ludzi do tego nie dąży.

Pytaniem, na które próbowaliśmy odpowiedzieć (z zastrzeżeniem możliwości błędu), jest pytanie: czy można zostać psychopatą wówczas, gdy przedmiotem dziedziczenia są cechy charakterologiczne prawidłowe, normalne i tylko suma niewłaściwych oddziaływań na jednostkę w toku jej dzieciństwa, młodości bądź w ogóle w toku jej życia albo też sposób przyjmowania tych oddziaływań przez jednostkę decyduje o tym, że jednostka ta w pewnym punkcie dziejów swego życia „przekształci” się w indywiduum psychopatyczne? Tylko twierdząca odpowiedź na to pytanie stać by się mogła podstawą stosowania wobec takiej jednostki i wobec jednostek do niej podobnych tych samych zasad odpowiedzialności karnej za czyn przestępny, jakie stosowane są wobec ludzi normalnych.

Sądźmy jednak, że wypadki takie bywają raczej rzadkie, raczej wyjątkowe. A tymczasem obowiązujące u nas prawo karne i praktyka wymiaru sprawiedliwości rozciąga na wszystkich w ogóle psychopatów zasady odpowiedzialności karnej przewidziane dla ludzi normalnych, pozwalając wtedy tylko wyłączyć tę odpowiedzialność, kiedy sprawca nie mógł w chwili czynu rozpoznać jego znaczenia lub pokierować swym postępowaniem, oraz wtedy tylko ją złagodzić (w trybie przepisów o nadzwyczajnym złagodzeniu kary), kiedy zdolność sprawcy do rozpoznania

²⁸ W. A. Gilarowski: *Psychiatria* (tłum. z ros.), PZWL 1957.

znaczenia czynu lub kierowania postępowaniem była w chwili popełnienia przestępstwa w znacznym stopniu ograniczona.

Takie ustawowe unormowanie odpowiedzialności psychopatów za popełnienie przestępstwa nie może być uznane z punktu widzenia moralnego za zadowalające.

Pomijając wieloznaczność pojęcia „rozpoznania znaczenia czynu”, zdawać sobie powinniśmy sprawę po pierwsze z tego, że z mocy samej definicji psychopatii zdolność psychopaty kierowania swym postępowaniem jest zawsze co najmniej upośledzona, a po drugie z tego, że ograniczone i wysoce niedoskonałe są metody psychiatrii i psychologii rozpoznania tego, czy zdolność psychopaty kierowana swym postępowaniem była w chwili czynu ograniczona w stopniu znacznym.

Czy można i czy trzeba ludzi przez naturę bądź przez los upośledzonych narażać na skutki niedoskonałości metod badawczych? Czy wolno ludzi, z których śmieją się dzieci, wystawiać na szyderstwo przypadkowości i względnej dowolności ocen biegłych?

Największym walorem socjalistycznego prawa jest to, że jest ono życiwe dla ludzi i widzi ostro niesprawiedliwości losu i natury.

Największym walorem socjalistycznego prawa jest jego pasja łagodzenia skutków tej niesprawiedliwości.

Nadszedł czas, by blask naszego prawa rozpraszał choć trochę i choć na krótko wieczny mrok, zasnuwający jaźń i życie tych, którzy zdrowi mają być wprawdzie, lecz są nieuleczalni.